Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Środa 15 Marca 1933 | Nr 74

7-my dzień procesu przeciw Ricie Gorgonowej

Przyjaciel ogrodnika — dwukrotnie okradał willę

Sensacyjne zeznanie jednego ze świadków policyjnych

Wczoraj znów stanęła przed Trybunałem Kamińska. Odpoczęła w niedzielę, ale odpoczynek wpłynął źle na... jej pamięć. Stoi przed sądem zalękniona i co chwila na pytania obrony, czy oskarżonej, odpowiada: „Nie pamiętam". Spociła się też, aż ukarbowane włosy się rozprostowały.

KAMIŃSKA STRACIŁA PAMIĘĆ

Najpierw pyta ją prokurator, chcąc się dowiedzieć, kiedy Staś powiedział Kamińskiej, że w postaci poznał „panią". Prokurator się jednak dowiedział. Niewiele też się może dowiedzieć, co Gorgonowa mówiła o Lusi.

Obrońcy nie są szczęśliwsi od prokuratora, aż adw. Axer mówi:

— przecież ja nie chcę pani dokuczyć! Pytam tylko tak, jak panowie przewodniczący i prokurator.

Nie pamięta więc Kamińska, lub nie wie, lub też „jej się to głowy nie trzyma", czy zdawała sobie sprawę ze słów Stasia, że to Gorgonowa zabiła, a już szczególnie nie pamięta nic, o co ją pyta oskarżona, a pyta o przynoszenie wody z basenu na jej polecenie, o tem, z kim zastał w nocy Kamiński służącą Bekerównę w garażu.

DYSKRETNE SPRAWY MĘŻA

Nic też Kamińska nie chce mówić o swym mężu.

— Czy pani miała dziecko ze swym mężem przed ślubem? — pyta adw. Axer.

Prokurator prosi przewodniczącego o uchylenie tego pytania.

Dopiero po naradzie Trybunał uchyla to pytanie, jako ubliżające świadkowi, choć obrońca uważa, że to nic ubliżającego mieć dziecko przed ślubem.

Na pytanie prof. Olbrychta, Kamińska zaprzecza, jakoby miała używać jakiej rzeczy Gorgonowej, bo jest ich „niezwyczajna".

Gorgonowa zapytuje następnie Kamińską o jakąś dziewczynę, która z dzieckiem przychodziła do Kamińskiego, żądając alimentów. Kamińska nie pamięta.

— Pani Kamińska — woła Gorgonowa, — przecież to dziecko ma dziś 8 lat i pani mąż utrzymuje je!

— To nasza specjalna sprawa! — woła zdenerwowana Kamińska. — Ja nie pamiętam.

Na prośbę obrońcy dr. Axera zostały odczytane poprzednie zeznania Kamińskiej, z których wynika, że Kamińska o „pani" w hallu słyszała nie od Stasia, a od służącej.

Kamińska wreszcie wychodzi spocona i zdenerwowana.

WYJAZD DO BRZUCHOWIC W CZWARTEK

Następnie przewodniczący oświadczył, że wyjazd na wizję lokalną do Brzuchowic nastąpi w czwartek, przyczem prokurator wnosi o wezwanie na wizję obu Zarembów, dr. Csałę, wachmistrza Trele, aspiranta Rospinda, przod. Nuckowskiego, Szwejcera, posterunkowych Marusaka i Paszkowskiego, służącą Tobjaszównę i wywiadowcę Lorka.

Obrona zgłosi wnioski później.

ZEZNANIA WACHMISTRZA TRELI

Przewodniczący poleca następnie wprowadzić na salę wachmistrza Trelę.

Trela wchodzi służbowym krokiem i staje na baczność przed trybunałem. Po zaprzysiężeniu zeznaje.

W nocy na 31 grudnia obudziło go pukanie i wołanie: „Niech pan wstanie, bo w willi Zaremby morderstwo!" To wołał Kamiński. O godz. 1 min. 10 wachmistrz był już w willi. Zarembę spotkał na werandzie.

Trela udał się następnie do zwłok. Były one ciepłe, choć od morderstwa upłynęło około 2 godzin. Na pytanie, kto zauważył morderstwo, Kamiński powiedział, że Staś. W pokoju Trela nie zauważył żadnych śladów poza otwartem oknem.

POSTAĆ W HALLU

Staś opowiadał, że obudził go skowyt psa i widział w hallu sylwetkę w płaszczu. Kiedy pytał, czy to mogła być kobieta, czy mężczyzna, odpowiedział, że dokładnie nie wie, ale prędzej kobieta. Staś też nie słyszał kroków postaci, która wysunęła się cicho na werandę. Staś opowiadał mu, że kiedy biegł z krzykiem do ojca, słyszał głos Gorgonowej i brzęk szkła.

Na pytanie Treli, kto mieszka w willi, usłyszał, że „ja, ojciec, pani"...

— Co to za pani? Macocha?

— Macocha — przytaknął Staś.

Przyszedł następnie dr. Csala, który stwierdził śmierć, a Trela poszedł po policję. Trela zawiadomił telefonicznie wydział śledczy we Lwowie i wrócił do willi. Wtedy jeszcze raz przesłuchał Stasia.

Kierując się słowami Stasia, Trela jął badać ślady, jednak pod daszkiem nie znalazł śladów, dopiero kilka, nieco dalej. Ślady te prowadziły do basenu.

Wkrótce przybył przod. Nuckowski i powiedział, że morderczynią jest Gorgonowa.

Trela stwierdza, że Staś nie wiedział, czy postać przez niego widziana, była kobietą, a Trela miał przekonanie, że raczej mówi o mężczyźnie.

RACZEJ MĘŻCZYZNA

Trela stwierdził też, że pies został zraniony. Mówi też, że raczej o zbrodnię podejrzewał Kamińskiego lub służącą, a nie miał wrażenia, by sprawczynią mordu była Gorgonowa.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz na str. 2-ej.

Nieograniczone pełnomocnictwa dla Prezydenta

mają być uchwalone w tych dniach w myśl projektu rządu

W dniu wczorajszym wpłynął do Sejmu projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Projekt upoważnia Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do czasu swołania najbliższej sesji zwyczajnej, w zakresie ustaw państwowych z ograniczeniem jedynie zmian konstytucji.

W uzasadnieniu rząd oświadcza, iż ogólna sytuacja ekonomiczna jak również szereg ostatnich wydarzeń w innych dziedzinach życia publicznego stwarza dla Polski takie warunki, w których może się okazać konieczność jak najszybszego działania władz państwowych. W tym celu rząd wnosi wyżej wymieniony projekt.

Pełnomocnistwa, jakie przewiduje wczoraj zgłoszony projekt, są najszersze. Dotychczas żaden z rządów nie wnosił ustawy o tak szerokim zakresie. Pełnomocnictwa bowiem nie wyłączają ani umów międzynarodowych, które mogą obciążyć państwo, ani podatków, ani spraw walutowych.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że wobec wniesienia ustawy o pełnomocnictwach która zostanie uchwalona w ciągu bieżącego tygodnia, należy się spodziewać, że już w piątek nastąpi zamknięcie sesji zwyczajnej sejmu.

• • •

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu załatwiono bez większego zainteresowania izby kilka ratyfikacyj międzynarodowych, wśród nich ratyfikację traktatu handlowego i przyjaźni handlowej i konsularnej z Ameryką. Następnie załatwiono kilka drobnych zmian do obowiązujących ustaw w sprawach wojskowych, wreszcie kilka ustaw w sprawach rolniczych. Zgodnie z wnioskami, komisji regulaminowej zezwolono na sądowe ściganie 6 posłów (3 z B. B. 3 z oskarżenia prywatnego, 2 ze Str. Nar. i 1 ze Str. Lud.).

Polska słusznie nie czekała

wysadzenia w powietrze Westerplatte

Wczoraj Liga Narodów miała zająć się sprawą wzmocnienia przez Polskę ochrony składów amunicji na Westerplatte pod Gdańskiem, zagrożonym przez hitlerowców. Sprawa ta została odroczona do dnia dzisiejszego, prasa jednak zagraniczna obszernie wypowiedziała się na ten temat, uznając słuszność zarządzeń polskich.

Dzienniki te przyznają, że Polska zapobiegła groźnym wypadkom, nie czekając, aż wreszcie Liga Narodów, jak zwykle po niewczasie wyda swoje orzeczenie. „Gdyby rząd polski czekał — pisze „Matin" — na zgodę wysokiego komisarza, doki gdańskie i składy amunicji na Westerplatte wyleciałyby w powietrze". Nic by na to nie poradziła Liga, działająca z „mądrą powolnością". Także same stanowisko zajmuje prasa genewska.

Niemcy pod władzą terorystów

SIEJĄ ZAMĘT W GRANICACH

Z Niemiec napływają w dalszym ciągu wieści o potwornym terorze i prowokacjach.

Uzbrojeni hitlerowcy opanowali miasto Speyer, leżące w strefie zdemilitaryzowanej.

W miejscowościach pogranicznych, na granicy niemiecko - duńskiej oraz belgijskiej — hitlerowcy wszczęli gwałtowną agitację przeciw pokojowi wersalskiemu.

Prasa amerykańska wyraźnie przestrzega, że rząd polski musi przedsięwziąć środki ostrożności przeciw szykującym napad Niemcom.

MORDERSTWA I ŁAJDACTWA

Jeden z dzienników angielskich donosi, że według miarodajnych wiadomości, podpalenie Reichstagu zorganizował Goering. Hitlerowcy mieli też dokonać przed wyborami zamachu na pałac Hindenburga, co udaremniło 25000 członków Stahlhelmu, obsadzając otaczające pałac ulice.

W całych Niemczech szaleje dalej teror.

W Kilonji hitlerowcy zastrzelili adw. Spiegla, we Wrocławiu pobili laskami Barney'a, intendenta teatrów, w Berlinie na ulicy pobili żonę posła włoskiego, wyciągając ją z auta jako żydówkę. W całych Prusach Wschodnich odbywają się setki rewizyj i masowe aresztowania.

Groźba zaostrzenia strajku

w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W strajku włókniarzy nie zaszły wczoraj poważniejsze zmiany. Klasowy związek włókniarzy z Warszawy nadesłał do Łodzi pismo, którem komunikuje, że we wtorek będzie przeprowadzony jednolity strajk protestacyjny włókniarzy w Warszawie. Pozatem nadeszły pisma z Żyrardowa i Częstochowy, zapowiadające również strajki włókniarzy w tamtejszych okręgach.

Jeśli chodzi o komisję strajkową łódzką, to zdecydowała ona zaostrzyć strajk przez wycofanie obsługi z kotłów i maszyn, jeżeli na środowej konferencji nie będą osiągnięte żadne rezultaty.

„Kasa Chorych" w trumnie

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj w godzinach obiadowych telefonicznie wezwana została karetka Kasy Chorych do fabryki wyrobów włókienniczych A. Prusaka (Gdańska 137) do nieszczęśliwego wypadku, jaki rzekomo miał się wydarzyć na terenie fabryki.

Gdy lekarz przybył na miejsce i wbiegł na teren fabryki, wskazano mu na środku podwórza trumnę, wokół której byli zgromadzeni robotnicy. Lekarz z oburzeniem oświadczył, że do nieboszczyków nie wzywa się pogotowia. Robotnicy odpowiedzieli mu chóralnym śmiechem.

Zdenerwowany lekarz podbiegł do trumny i otworzył ją. Ku swemu zdumieniu przekonał się, że była napełniona — książeczkami Kasy Chorych. Wtedy i sam się roześmiał. Już zamierzał opuścić teren fabryczny, aby odjechać, gdy zebrani robotnicy wzięli trumnę na ramiona i zmusili obsługę Kasy Chorych, aby karetka odwiozła niesamowity bagaż do centrali.

Po kwadransie targów karetka wraz z trumną odjechała do Kasy Chorych.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ZEZNANIE PRZOD. NUCKOWSKIEGO

Zkolei staje przed Trybunałem przod. Nuckowski.

W zeznaniach odtwarza znane już z zeznań poprzednich świadków chwile po przybyciu policji do willi, podaje jednak i nowe szczegóły.

Świadek zjawił się o 2-ej w nocy w willi. Z tego względu, że Zeremba rzucil uwagę o morderstwie rabunkowem, świadek ustawił koło willi 2 chłopców. Na brak śladów wskazywał świadkowi dr. Csala, a Trela wskazał mu ślady nazewnątrz domu.

Kiedy Trela powiedział mu, że widział sylwetkę, zbadał Stasia i Kamińskiego.

WYŻĘTA CHUSTECZKA

Zasiadł ze Stasiem w pokoju, ale o sylwetce Staś nie mówił wiele.

Następnie przyszedł kom. Frankiewicz i aspirant Rospond. Rozpoczęli wtedy szukanie śladów i narzędzi zbrodni. Znaleźli wtedy w piwnicy chusteczkę, wciśniętą pod worek „z grafitem". Chusteczka robiła wrażenie wypranej i wyżętej, a nie zamoczonej. Nie mogła zamoknąć w piwnicy z podskórnej wody, bo worki papierowe z „grafitem" nie były wilgotne.

O wlamaniu nie mogło być mowy.

Gorgonowa zachowywała się niespokojnie, była w płaszczu, kładła się i wtawała, oglądała sobie ręce.

ŚLADY

Ślady, jakie oglądał, niektóre były wyraźne. Były to odciski „meszt", nocnych pantofli.

Świadek stwierdza też, że pies był zły.

Przew.: Czy Gorgonowa chciała wyjść?

— Chciała, ale wartownicy jej nie puścili.

Badany przez świadka Kamiński mówił, że Gorgonowa prosiła o rewolwer i groziła, że wszystkich powystrzela.

Świadek widział ślady krwi na klamce, ale nie potrafi odpowiedzieć, czy te ślady były na wewnętrznej czy zewnętrznej stronie.

PALENIE W PIECACH

Świadek opowiada, że Gorgonowa kazała o 9-ej rano palić w piecach, choć było ciepło. Zawołała Tabjaszównę, która wybrała popiół i napaliła wtedy. Popiół do analizy brano dopiero na 2-gi dzień.

Świadek czuł naftę koło pieca i na stoliku Gorgonowej.

— Jakie wrażenie sprawiał Zaremba?

POŻEGNANIE ZE ZWŁOKAMI

— Był przygnębiony, nie mówił nic, tylko chodził. Kiedy po obiedzie przywieźli trumnę i żegnał się ze zwłokami, długo płakał, spazmatycznie. Przy tem byłem ja, prokurator i wywiadowca Lorch.

Świadek opisuje następnie pożegnanie Gorgonowej ze zwłokami. Prokurator powiedział do niej:

— Niech się pani z nią pożegna. Już się z nią pani więcej nie zobaczy. Miała być pani córką, ale stało się inaczej.

Gorgonowa nachyliła się nad ciałem i płakała, ale to nie był płacz szczery, a faszywy i obłudny—mówi świadek.

Przedtem Gorgonowa w pewnej chwili powiedziaa do prokuratora:

— Dlaczego pan tak na mnie patrzy?

— Patrzę tak, jak na każdego — odpowiedział prokurator.

— Pan patrzy, jakby mnie pan podejrzewał o zbrodnię.

— Tego nikt nie mówi, pani sama to mówi!

Nad zwłokami Lusi Gorgonowej zawołała:

— Lusiu! Jeden tylko Pan Bóg wie, co się stało!

„FAŁSZYWE UDAWANIE"

Słowa te na świadku nie zrobiły jednak żadnego wrażenia, bo to było, według świadka, „fałszywe udawanie". Prokurator wtedy powiedział:

— Wezwałem panią do pożegnania się ze zwłokami, a nie do usprawiedliwiania.

Pytał prokurator, czy kochała Lusię. a ona odpowiedziała:

— Kochać nie kochałam, ale lubiłam mimo niesnasek.

Badana przez świadka Tabjoszówna (służąca) mówiła, że widziała, jak Gorgonowa myła ręce po nafcie.

Kiedy znaleźli koszulę ze śladami krwi, Gorgonowa tłumaczyła, że wycierała w koszule skaleczoną rękę.

Pasierb dr. Csali, Czajkowski, mówił świadkowi o seledynowej koszuli Gorgonowej.

Następnie świadkowi zadają pytania obrońcy, którzy drogą pytań ustalają szereg szczegółów.

JAKI PŁACZ JEST UDANY

Z odpowiedzi świadka wynika, że do Gorgonowej zwrócił się lekarz sądowy dr. Dawidowicz z oskarżeniem. Gorgonowa rzekomo miała się przyznać do winy w momencie płaczu.

W PIECU NIC PODEJRZANEGO

Obrońcy szczegółowo dopytują się świadka, dlaczego twierdzi, że płacz Gorgonowej był udany. Świadek mówi, że szczery płacz to wtedy, kiedy człowiekiem łkanie wstrząsa. Zresztą Gorgonowa mogła płakać i ze złości, a później świadek mówi, że z powodu pytań.

Obrona też ustala z odpowiedzi świadka, że być może, iż w pokoju było chłodno, ale on tego nie czuł, bo był w mundurze. Przed napaleniem świadek zaglądał do pieca, ale nic prócz popiołu w piecu nie zauważył.

Pierwszym człowiekiem, który świadkowi wskazał jako na sprawcę mordu — na Gorgonową był dr. Csala.

Świadek dalej twierdzi, że szyba musiała być zbita z zewnątrz, gdyż w pokoju było zbyt dużo odłamków.

Okazało się jednak, że odłamki były wymiatane. Co się stało ze szkłem i dlaczego nie brano je do badań—świadek nie wie.

W pewnej chwili Gorgonowa wskazuje na nieścisłość zeznań świadka, gdyż zabranie zwłok Lusi odbyło się rano a nie popołudniu.

— No, to co z tego? — mówi przewodniczący. — Czy to z tego powodu pani płakała?

REWOLWER

Gorgonowa też wyjaśnia, że mówiła o kradzieży w willi i w rozmowie wynikła sprawa rewolweru, ale Kamiński mówił, że będzie kosztowało 500 zł. Sam potem mówił do Zaremby, zeby Zaremba kupił Gorgonowej rewolwer.

ZEZNANIA PRZOD. SAHERA

Przed trybunałem zjawia się świadek, przodownik Saher.

Świadek twierdzi, że nie znaleźli śladów morderstwa rabunkowego. Miał za zadanie czuwać nad Gorgonową.

Świadek widział chusteczkę, znalezioną w piwnicy, i chusteczka wyglądała na wyżętą.

Odłamki szkła z potłuczonej szyby były rozsypane na odległość metra od drzwi, oglądał też ślady krwi na klamce.

ZEZNANIA POS. BEJSAROWICZA

Zkolei składa zeznania posterunkowy Bejsarowicz, który nie został zaprzysiężony.

Świadek opowiada, że w willi był o godz. 9-ej rano. On to znalazł w basenie dżagan, wydobył go grabiami. Później przyjechała straż, wypompowała wodę z basenu, ale nic na dnie nie znaleziono.

MALINOWSKI PRZYJACIEL KAMIŃSKIEGO

Świadek opowiada następnie o kradzieżach w willi. Okazuje się, że dokonano dwóch kradzieży: jedną przed morderstwem, drugiej — po morderstwie. Obu tych kradzieży dokonał niejaki Malinowski, dobry przyjaciel Kamińskiego. Malinowski bywał częstym gościem Kamińskiego, przychodząc do niego po 3 i 4 razy dziennie. Chodził on też do służącej Beckerówny, wydalonej przez Gorgonowa.

Na zapytanie obrony świadek ustala, że na terenie Brzuchowic kradzieże się nie wydarzają.

— To pan ma święte życie! — zauważa dr. Woźniakowski.

ZEZNANIE STRÓŻA NOCNEGO MAZURCZAKA

Ostatni zeznawał stróż nocny Bazyli Mazurczak, który był wezwany do pilnowania Gorgonowej. Zeznania jego nic nie wnoszą.

PRZEWODNICZĄCY I OBRONA

W czasie rozprawy wczorajszej zaszedł drobny incydent między adw. Woźniakowskim a przewodniczącym.

W pierwszej chwili adw. Woźniakowski zwrócił się do dr. Jendla:

— Panie sędzio! Proszę o stwierdzenie, czy chusteczka była wilgotna czy mokra.

A na to przewodniczący podnieconym głosem:

— Panie obrońco, pan nazywa Gorgonową, panią szanowną, a mnie tylko sędzią!

— Przepraszam, będę mówił — panie prezesie.

— To nie, ale jestem przewodniczącym.

— Proszę bardzo, będę mówił panie przewodniczący.

SENSACYJNY LIST

Obok rozprawy dokoła sprawy Gorgonowej piętrzy się szereg „dodatków". Są niemi listy, otrzymywane w wielkiej obfitości przez obrońców i przez prokuratorów.

Nasz sprawozdawca dowiaduje się o jednym liście, który rzuca niezwykłe światło na osobę pasierba dr. Csali Czajkowskiego. Czajkowski zalecał się do Gorgonowej, zaś Kamiński chodzi na radjo do Lusi. Adw. Woźniakowski ma prosić o powołanie świadków na powyższe okoliczności.

Dziś sąd bedzie dalej badał świadków, w czwartek nastąpi wyjazd do Brzuchowic.

Zbrodnia męża-suchotnika

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę J. Bursztyna, urzędnika prywatnego oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony i zadania jej ciężkiego uszkodzenia ciała.

Irena Bursztynowa chciała rozwieść się ze swym mężem, gdyż chory był na gruźlicę. Oskarżony, nie chciał pogodzić się z tem kiedy przyszedł do żony i ta rzuciła mu w twarz: „Nienawidzę się, suchotniku, strzelił do niej kilkakrotnie, poczem wybiegł i na schodach strzelił do siebie w głowę. Obydwoje zostali wyleczeni mimo ciężkich ran.

Sąd orzekł, że Bursztyn działał pod wpływem silnego afektu.

Wyrok brzmi: 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5. Zawieszenie kary jest koniecznością ze względu na zdrowie skazanego, który w obecnym stanie gruźliczym, nie przeżyłby więzienia.

Głupie chłopy, głupie

żółć się przelewa, jak pomyślę

(S. F.) O głupocie mężczyzn wygłosiła dłuższe przemówienie p. Antonina Chocimska, zbadana w Sądzie Grodzkim na Pradze w charakterze świadka w sprawie p. Marji L. przeciwko p. Paulinie K. o pobicie.

P. Paulina pobiła panią Marję, kiedy ta przyszła do niej upomnieć się o swego męża, którego ponoć p. Paulina była kochanką.

Oskarżona p. Paulina do sądu się nie stawiła i sprawa była rozpatrywana zaocznie.

— Co pani wie w tej sprawie? — spytał sędzia wyżej wymienionego świadka p. Chocimską.

— Rozeszło sie, prosze sądu o męża pani K., który do tej dziobatej Paulinki chodził. Aż sie w człowieku żółć przelewa, jak sobie pomyśli, jakie te chłopy głupie! Na ten przykład pan K. Żone ma w domu ślubnom, na gębie, jak pan sędzia widzi, kompletnie przystojnom i młodom jeszcze, co zaświadczyć mogie, bom sama u niej pierała! I takiej żonie dobrego słowa nie powie! A kiele tej dziobatej Polci, co jej już wszystkie zamki zardzewieli na pazurach sie kręci, jak francuski piesek; po łapach jom obliżywa, jak jakom hrabine.

I nie wie frajer ostatni, smutna jego twarz, że jak go u niej niema, to schodzom sie do niej łobuzy z całej Warszawy i kręcom jak swojom.

A on, idyjota jedna, zamiast przy żonie siedzieć, co jak ten brelant jest czysta, lata do takiej ślai bez ojca i bez matki tylko z ciotkom miłosiernom, co jom pod płotem znalazła. Ona mu ino pachnie, bo mu jom różne facety perfonami kropioni!

Ponieważ p. Chocimska po przemówieniu o głupocie mężczyzn zeznała, iż widziała, jak p. Paulina pobiła pania Marje, sąd zaocznie skazał p. Paulinę na tydzień aresztu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Wśród książek" — prof. H. Mościcki. 15.50 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Odrodzenie i humanizm". 16.40 „Sprawa katastrofy Niemiec". 17.00 Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga. 18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Adam Asnyk". 18.25 Muzyka lekka. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze". 19.30 Feljet. muz. p. t. „Krytyka muzyczna i jej sugestja". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert popul. pod dyr. J. Ozimińskiego. W przerwie wiadomości sportowe. 20.00 Kwadrans literacki: „Zakochany księgarz". 22.15 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

PIERWSZE PODMUCHY



Pierwsze podmuchy wiosenne działają na wszelkie stworzenie podniecająco.

Kot zapomina o myszach i ugania się za kotką, pies zapomina o kiełbasie i ugania się za suczką, nawet koń dorożkarski podnosi opuszczony przez całą zimę łeb i, nie widząc kobyły, rozgląda się za jakąś zgrabną taksówką...

Ludziom uganiać się nie wypada, ale coraz częściej na szpaltach gazet ukazują się ogłoszenia: „Wdowa, lat 30, szuka pana na stanowisku", Kawaler, lat 40, szuka panny z mieszkaniem", „Wdowiec szuka gospodyni" i t. d. i t. d.

Przechodnie wysuwają schowane w kołnierz na zimę nosy i jakoś tajemniczo uśmiechają się do siebie. Coraz więcej par na ulicach...

Coś się dzieje, coś się w człowieku rusza, coś go unosi...

Skąd się to „coś" bierze? Dlaczego pierwsze podmuchy wiosny działają tak denerwująco i podniecająco?

Przeprowadziłem w tej sprawie ankietę. Przedewszystkiem spytałem o to doktora.

— Widzi pan — wyjaśnił mi, — zmiana temperatury i powietrza wywołuje grypę, zapalenie gardła, oskrzeli, płuc i inne stany zapalne. Ludzie mają gorączkę i dlatego się palą.

Adwokat wytłumaczył mi to inaczej:

— Na wiosnę zaczynają się eksmisje. Więc każdy zagrożony lokator szuka jakiejś towarzyszki życia z umeblowanym pokojem.

Kiedy się spytałem o to kupca, uśmiechnął się błogo:

— Pan nie wie, że na wiosnę każdy interes się rusza?

Rzeźnik na moje pytanie wzruszył ramionami:

— Ja się tam na ludziach nie znam, ale co do nierogacizny to panu powiem, dlaczego na wiosne wieprzek lgnie do świni.

— Dlaczego?

— Bo święta niedługo i wieprzek wie, że go zarżną, więc chce sobie przed śmiercią troche użyć.

Najlepiej wyjaśnił mi wiosenny nastrój Antek Bezdomniak, nigdzie niemeldowany:

— Na wiosnę kobieta faceta chętniej do siebie dopuści, bo wiosną słońce przygrzeje i facet ręce ma ciepłe. A kobieta zimnych ręków nie lubi.

Napoleon Sadek.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Cienie i błędy śledztwa w zbrodni brzuchowickiej

Co robi daktyloskop na miejscu popełnionej świeżo zbrodni? Temi słowami zakończyliśmy nasz poprzedni artykuł o daktyloskopji. Dziś, ze względu na toczący się w Krakowie *proces Gorgonowej*, który jest niewątpliwie jednym z najciekawszych procesów kryminalnych ostatnich czasów, postarajmy się zobrazować te wszystkie dane, jakie znajdowałyby się niewątpliwie w aktach sprawy, ***gdyby daktyloskop był na miejscu — w kilka godzin po wykryciu zbrodni...*** Powiadamy: gdyby był, bowiem powszechnie wiadomo, że śledztwo na terenie willi brzuchowickiej zostało poprowadzone w sposób wysoce nieumiejętny, a pierwsze poważniejsze badania daktyloskopijne usiłowano przeprowadzić... w kilka tygodni po morderstwie.

Otóż — wyobraźmy sobie, że żandarm Trela, pierwszy zawiadomiony o wypadku, przybywa do willi i odrazu przystępuje do akcji tak, jak to nowoczesna wiedza kryminalogiczna nakazuje. Co powinien był uczynić przedewszystkiem? *Usunąć wszystkich: a więc Zarembę, Stasia, Gorgonowa i służbę z pokoju zamordowanej Lusi do oddzielnego pomieszczenia,* mogła to być nawet kuchnia, poczem natychmiast winien był posłać po policję, a do czasu jej przybycia zabezpieczyć wszystkie ślady (a musiało ich być wiele) tak w pokoju zamordowanej, jak i na terenie całej willi. Wówczas nie zadeptanoby podłóg; i nie starto śladów z tych wszystkich miejsc, gdzie powinny się były znajdować.

Wyobraźmy sobie, że Trela tak właśnie postąpił; teren zbrodni jest wolny od niepożądanych badaczy w rodzaju d-ra Csali, który zdaje się sam niechcący dużo śladów zniszczył. Wyobraźmy sobie dalej, że tej samej jeszcze tragicznej nocy pracują na terenie willi biegły daktyloskop i doświadczeni wywiadowcy. *Pobieżne oględziny pokojów wykazują przedewszystkiem, że okno w pokoju Lusi jest otwarte i że w drzwiach z pokoju Gorgonowej na werande — zbito szybe.*

Oczywiście — pada pod adresem Gorgonowej pytanie: Dlaczego? I odpowiedź, znana już nam z przebiegu sprawy: *„Drzwi się zacięły od wewnątrz, a gdy je szarpnęłam mocniej szyba wyleciała!"*

Co wówczas robi daktyloskop? Drzwi mają klamkę, tak z jednej, jak i z drugiej strony; zabezpiecza zatem i zdejmuje z klamki ślady, tak ze strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej. O ile rzeczywiście z zewnątrz od strony werandy drzwi nie ruszano — klamka zewnetrzna byłaby czysta, *natomiast odciski palców powinny się były unaocznić na klamce wewnętrznej, tem bardziej, że skoro się drzwi szarpie — to obejmuje się przecież mocno klamkę wszystkiemi pięcioma palcami.* Wreszcie szyba: kto wie, czy i jej nie dotknęły ludzkie palce — z tej lub tamtej strony, a na szkle odciski pozostają bardzo wyraźne i trwałe. Dalej: okno w pokoju Lusi. Jest otwarte. Trudno przypuszczać, aby to sama Lusia w mroźną noc je otworzyła; uczynił to ktoś, kto był w pokoju, a chciał upozorować ucieczkę przez okno, lub też rzeczywiście tamtędy uciekał. Kwestja śladów pod oknem nie mogła być miarodajna, bo padał śnieg i mógł je zasypać. Natomiast — okno. Ktoś kto je otwierał, mógł przecież dotknąć się w jakiemś miejscu szyby i znowu daktyloskop miałby tu pole do pracy. Wreszcie na jedwabnej koszuli zamordowanej mógł i powinien był zostać jakiś ślad zbrodniczej dłoni — należało i to zbadać. Potem sam, znaleziony na miejscu morderstwa kał. Tu już nie daktyloskop, ale zwykła analiza mogłaby wiele zdziałać. Wykryte tą drogą resztki strawy możnaby następnie powiązać z pytaniem: co jedzono w willi brzuchowickiej poprzedniego dnia, co jadła Gorgonowa, co służba, co ogrodnik!...

Słyszało się również wiele o złym psie. Został raniony przez „niewykrytego sprawcę" i dlatego w czasie zbrodni zachował się tak cicho.

„Kto chce psa uderzyć—ten kij zawsze znajdzie", powiada przysłowie. Ale chcąc psa uderzyć — trzeba do niego podejść, a czy czujny czworonożny stróż dopuści kogoś do siebie, bez hałasu? Zatem — pozostaje hipoteza: pies znał tą rękę, która go następnie ogłuszyła. Mówiono również o tem, że pies nie szczekał i w czasie tajemniczego włamania do willi. Więc: albo ten pies jest wogóle „małomówny", albo też znowu — włamania dokonał ktoś, kogo pies dobrze znał. Należy żałować, że nie przeprowadzono następnie prób w nocy z psem; należało zainscenizować włamanie przy udziale osób obcych i swoich i zaobserwować — na kogo pies by szczekał, a na kogo nie...

A wreszcie — nie znaleziono kija, którym pieska, uderzono.

W sprawach takich, jak ta— nie wolno pominąć żadnej drobnostki — gdy tymczasem wszystkie niemal szczegóły przy wstępnem badaniu, najważniejszem dla śledztwa, zostały pominięte.

Ale idźmy dalej: wyobraźmy sobie, że na klamkach, na oknie, na szybie, na koszuli nawet znaleziono odciski, utrwalono je, powiększono i sfotografowano. Co należało uczynić dalej? Zdjąć w policji ślady palców wszystkich osób, będących w chwili zrodni na terenie willi nie wyłączając nawet ojca zamordowanej. Zwykłe następnie porównanie linij papilarnych, śladów w ten sposób uzyskanych, ze śladami zdjętemi w pokojach — kto wie, czy nie ujawniłoby odcisków *jakiejś obcej dłoni, względnie może dałoby faktycznie obciążający Gorgonową materjał.*

Niestety, daktyloskopja zbyt późno została w tym wypadku zostosowana, zbyt wiele momentów w śledztwie nie wyzyskano, a zamiast z punktu postanowić kardynalne pytanie *„kto zabił?"* powiedziano, może zbyt wcześnie: *„Ona zabiła!"* Tragiczna noc w willi architekta Zaremby może posłużyć za typowy przykład, ***jak śledztwa prowadzić nie należy...***

Czy sąd zdoła rozwikłać teraz już wielce skomplikowaną zagadkę i czy potrafi znaleźć w motywach wyroku odpowiedź na wszystkie, tak liczne, wątpliwości — przyszłość nam pokaże...

(l. m.).

Notatnik ciekawych wydarzeń

Zbrodniarka — do wynajęcia

Kobiety wyprzedzają mężczyzn nietylko na różnych polach pracy, lecz również i w tych ponurych „zawodach", które były dotąd wyłącznym udziałem mężczyzn. I tak np. sąd w Szegedynie (na Węgrzech) skazał w ubiegłym tygodniu zbrodniarkę, która słynęła z wyjątkowego okrucieństwa, a zbrodnie popełniała — na zamówienie. Zbrodniarka ta, przezwiskiem „Gwiżdżąca Piszta" była kobietą wielkiego wzrostu i silnej budowy. Chodziła w męskich szatach, piła wódkę, paliła papierosy i zadawała się z cyganami, którzy też dawali jej „robotę". Polegała ona na tem, że „Piszta" usuwała na zamówienie niewygodne komuś osoby. Zamordowała więc starego męża na żądanie młodej żony, zabiła ojca wynajęta do tego przez wyrodnego syna, sprzątnęła rywalkę pewnej wiejskiej piękności. Zapłatę brała w pieniądzach i w naturze: często kontetowała się małem, czasami kilkoma litrami wina. Ogółem potwornej bandytce udowodniono 10 zrodni. Wkrótce po wyroku „Gwiżdżąca Piszta" padła z ręki kata.

„Faszerowane"... piłki footbalowe

Rumuńskie koła sportowe były oburzone wieścią o zatrzymaniu na granicy — drużyny bułgarskich footbalistów, która udawała się na mecz do Bukaresztu. Nie skąpiono oczywiście celnikom gorzkich uwag z tej okazji, boć to nieładnie zatrzymywać sportowców, i to jeszcze zagranicznych. Ale tym razem, jak się okazało, celnicy mieli słuszność, a jako dowód przysłali swoim władzom... pocięte piłki footbalowe. Pocięte? Dlaczego?! Otóż to właśnie. Na granicy wydało się celnikom podejrzane, że Bułgarzy wiozą aż 10 piłek na mecz. Rozpruto więc jedną i oto z wnętrza jej posypały się papierosy. Okazało się, że bułgarscy sportowcy chcieli w ten sposób przeszmuglować 50.000 papierosów. Piłki skonfiskowano.

Czy Gorgonowa zab!ła?

tajemnica zbrodni przed sądem Czytelników

W związku z olbrzymiem zainteresowaniem, jakie w całej Polsce wywołał proces Rity Gorgonowej — pragniemy dać możność licznej rzeszy naszych Czytelników wypowiedzenia się, co sądzą o jej winie.

Stawiamy zatem następujące dwa pytania:

1) Czy Gorgonowa jest winna, czy też niewinna zarzucanej jej zbrodni?

2) Jeżeli niewinna — to kto mógł być sprawcą zbrodniczego czynu?

Za odpowiedzi trafne uważać będziemy te, które będą zgodne z treścią wyroku, jaki zapadnie w toczącym się obecnie procesie.

Z odpowiedzi trafnych wyróżnione i nagrodzone będą te, które w sposób najbardziej jasny i przekonywujący wykażą, *co wskazuje na winę Gorgonowej, lub też — co uzasadnia jej niewinność.*

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w sobotę dn. 18 marca. Wyniki — ogłosimy po zakończeniu procesu i wydaniu wyroku na Gorgonowa przez sąd.

E L M A R.

Niezwykła przygoda detektywa Branda

Do detektywa Branda przychodzi jego dawny znajomy, Zdzisław Wilczek - Grabowiecki i prosi detektywa o pomoc. Chodzi o to, że Grabowieckiego zaangażowano do roli włamywacza w filmie, chciałby zatem sam przeżyć to wszystko, co przeżywa złodziej. Ulegając prośbom kolegi, detektyw wskazuje mu mały domek na Saskiej Kępie, do którego Grabowiecki nocą się zakrada. Włamanie się powiodło; Grabowiecki ucieka autem detektywa i opowiada mu o swoich wrażeniach.

„Łupem" pseudo włamywacza padła złota papierośnica, wewnątrz której znajdował się los loteryjny. Naskutek ogłoszenia, danego przez detektywa, po odbiór papierośnicy zjawia się jegomość, który przedstawia się jako obrabowany.

— I nic więcej? — badałem sumiennie.

— Owszem. W papierośnicy był los loteryjny 74501...

Nie mogło być wątpliwości. Zresztą, gdy wyszedłem pod jakimś pretekstem do sąsiedniego pokoju — Wilczek, który dyżurował przy drzwiach, szepnął mi do ucha: „Oddaj mu papierośnicę i przeproś w mojem imieniu. Żal mi teraz, że go tak poturbowałem..."

W chwilę potem, Grek opuszczał mój gabinet ze złotą papierośnicą w kieszeni. Rozstaliśmy się z „ofiarą" w zgodzie, choć z zaproszenia na kolację — żadną miarą nie chciał skorzystać.

*

Coś w tydzień później, gdy siedząc z Grabowieckim w moim gabinecie, przypominaliśmy sobie wszystkie perypetje nocnej przygody, rozległo się niecierpliwe kołatanie i dzwonienie do drzwi. Nie upłynęło kilka sekund, gdy do pokoju wpadł jak burza, otyły starszy jegomość, sapiąc głośno i ocierając spocone czoło chustką. Przybyły padł ciężko na fotel.

— Czy pan ją ma, panie detektywie? — zawołał bez żadnych wstępów.

— Co takiego? — Byłem tak zdumiony, że nie zapytałem nawet intruza o nazwisko.

— O Boże! On nie wie! — jęknął grubas. — Naturalnie, że mi chodzi o skradzioną papierośnicę i miljon złotych!

— Co pan wygaduje? — Byłem naprawdę zaniepokojony, tem bardziej, że z chwilą ukazania się grubasa w pokoju — Wilczek znikł, jak kamfora.

— Mówię przecież panu wyraźnie: przyszedłem odebrać od pana moją złotą papierośnicę, w której znajdował się los 74501. Rozumie pan? Papierośnicę i los mi skradziono, a tu proszę — tabelka! — To mówiąc, wetknął mi pod nos tabelę loteryjną z przed kilku dni, na której widniał tłustym drukiem numer losu 74501 i wygrana okrągły miljon!

— Przyjechałem wczoraj do Warszawy — ciągnął dalej grubas — i znajduję mieszkanie ogołocone. Głupstwo, że wzięli meble, ale skradli mi los wraz ze złotą papierośnicą, w której był schowany!.. Miljon złotych!!!

Chwyciłem gościa za ramię:

— Kim pan jest, na miły Bóg?!

Spojrzał zdziwiony: — Jak to? Pan nic nie wie?! Jestem Sergjusz Thiturus z ulicy Krynicznej. Powiedziano mi w policji, że pan coś podobno wie o tej kradzieży...

— Co takiego?!!

Wpadłem do drugiego pokoju, gdzie w kącie siedział Wilczek.

— Do jasnej cholery, kogoś ty w takim razie okradł na ulicy Krynicznej?...

... Nie wiem... — wyjąkał Wilczek. Przy...puszczam, żże... włamywacza, który się tam dostał jeszcze przede mną! Ale najgorsze, że ten grubas, który tam siedzi u ciebie to... to...

— Mów prędzej!

—... to właściciel tej wytwórni filmów, do której właśnie mnie angażowano!

*

Teraz rozumiecie drodzy Państwo, dlaczego tę przygodę nazwałem — niezwykłą. Grabowiecki w mieszkaniu Thiturusa zastał... złodzieja. Myślał że to gospodarz; zabrał mu cenną papierośnicę ze szczęśliwym losem, którą ten uprzednio zdołał ukraść z biurka. Ja znowu, będąc detektywem, skradzione rzeczy zwróciłem zpowrotem... złodziejowi!

Ta „niezwykłość" kosztowała mnie dużo trudu, bo ledwo zdołałem uspokoić srogiego Greka.

Całe szczęście, że wporę zrobione zastrzeżenie w loterji — zapobiegło wypłaceniu olbrzymiej sumy złodziejowi, który sam potrafił się zresztą sprytnie wymknąć. Thiturus odzyskał w cudowny niemal sposób wygraną, ale, co należy na jego plus zapisać — znaczną część owego miljona poświęcił na realizację wielkiego filmu w którym główną rolę gentlemana - włamywacza dostał mój przyjaciel Wilczek - Grabowiecki. Może wkrótce ujrzycie ten film na ekranie: będzie się nazywał: „Niezwykła przygoda detektywa Branda"...

KONIEC.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Tak, to nieodwołalne. Nie chciałem tylko wyjeżdżać bez pożegnania z tobą. Ale to już wystarczy. Nie odprowadzaj mnie na dworzec. Wiedz tylko, że choć zdala od ciebie, myślami, sercem, całą duszą będę zawsze z tobą... — rzekł „Pajacyk" i zniknął w mroku nocnym. Lilijka nie zdołała nawet rzec słowa, aby go zatrzymać.

Poszła do domu. Zastała tam już Mirę i opowiedziała, co się stało. Rozpacz obu dziewcząt była bezgraniczna.

Mira rzekła z goryczą:

— Ja wiem, jaki jest prawdziwy powód jego wyjazdu: kochał cię i... nie mógł dłużej wytrzymać tej męki...

— Przecież ja go też bardzo... kochałam zawsze i chyba dość wyraźnie mu to okazywałam... Byłam dla niego zawsze życzliwa, czuła...

— Moja droga, nie zawracaj mi głowy! Nie mówisz z dzieckiem! Mogłaś kochać Pajacyka, jak brata... Nic ponadto... Wogóle mnie się zdaje, że z tobą jest, jak ze wszystkiemi pięknościami, które nie mogą się opędzić od wielbicieli. Masz ich tylu, że serce twoje nie bije dla... żadnego.

— Wcale nie zamierzam zaprzeczać. Rzeczywiście, jeszcze nie kochałam prawdziwie żadnego mężczyzny. Maćka także nie tak kochałam. Raczej tylko, jak brata. Nie zdawałam sobie z tego sprawy. Nęciło mnie małżeństwo. Miałam wyjść za ko go obcego, to wolałam za dobrego znajomego, niemal brata. Zresztą, chciałam wam wszystkim zrobić przyjemność. Widziałam, jak was to cieszyło. Wiesz, zresztą, najlepiej, że wogóle do dziś jeszcze żadnego mężczyzny nie traktowałam poważnie, czego nie można powiedzieć... o tobie...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zawołała Mira.

— Pajacyk opowiedział mi dziś... jak ty się prowadzisz...

Mira... nie zaprzeczyła.

Opuściła głowę na piersi. Nie śmiała Lilijce spojrzeć w oczy.

Wreszcie odrzuciła głowę wtył i rzekła szorstko:

— Trudno... Nie jestem z kamienia, jak ty... Poza tem zostałam sama jedna na świecie: ojciec u Jana Bożego, brat już może jest w kryminale, a jeśli nie, to lada dzień tam będzie... Wszystko się porozłaziło, dla kogo wiec miałam się oszczędzać? Byłam tak tem wszystkiem złamana, zgnębiona, zrozpaczona... Tak mi trzeba było jakiegoś zapomnienia, odurzenia, że... machnęłam ręką na wszystko. Było mi na duszy tak okropnie, tak tęskniłam do jakiegoś oparcia, do czyichś silnych ramion... tak chciałam być czemś dla kogoś... że pierwszemu lepszemu rzuciłabym się w objęcia... A więc tem bardziej, gdy spotkałam się z kimś takim... —

— Kogo pokochałaś? — przerwała jej Lilijka z niecierpliwością.

— Opowiem ci wszystko dokładnie. Nie był to człowiek dla mnie zupełnie obcy. Kiedyś, jeszcze gdy byłam podlotkiem, zaczepił mnie na ulicy... Potem jakoś znów go spotkałam po tylu latach. Uderzyło mnie, że jeszcze pamiętał o owych dawno minionych czasach. Przypomniał mi nawet każde słowo z naszej ówczesnej rozmowy...

Lilijka uśmiechnęła się niedowierzająco.

— Czyżbyś nie wierzyła moim słowom? — zapytała Mira, niemile zdziwiona.

— Nie... Dziwi mnie tylko, aby móc po tylu latach pamiętać...

— A przypadek? A zrządzenie Opatrzności?

— Dajże spokój... Nie mieszaj przynajmniej Pana Boga do takich rzeczy!...

— Do moich mogę mieszać śmiało!... Ja nigdy nie miałam serca, jak Żelazna Brama... Mnie nie odprowadzał codziennie inny wielbiciel... Nie rozpraszałam moich sympatyj... Nie miałam wdzięcznego uśmieszku dla każdego pierwszego lepszego komplemenciarza... On... tylko on był jedynem promiennem wspomnieniem mojego dzieciństwa, smutnego i niewesołego, bo już jako małe dziecko musiałam ciężko harować...

Błysnęła oczyma i rzekła z głęboką wiarą:

— Właśnie, tak. Wierzę, że to Bóg zesłał mi tego człowieka, stawiając go na mej drodze ponownie po tylu, tylu latach. Pamiętałam go dokładnie, choć widziałam zaledwie dwa razy w życiu. Raz, gdy mnie ujrzał w ogrodzie Saskim i poszedł za mną, drugi — gdy kiedyś odnosiłam kapelusz dla pani Walskiej do pałacu Mereckiego.

Słysząc nazwisko Walskiego, Lilijka nagle zbladła. Musiała aż oprzeć się o krzesło, gdyż nogi ugięły się pod nią ze wzruszenia.

— Dziwny zbieg okoliczności — rzekła — i oby to nazwisko „Walski" nie stało się dla ciebie tak zgubnem, jak dla mnie. Przecież od tego właśnie Walskiego Maciek ukradł tę piękną perłę, którą mi ofiarował, jako prezent ślubny...

— A cóż to mnie może obchodzić? Mój ukochany nie nazywa się Walski, lecz Merecki, kapitan Marjan Merecki.

— Niech cię Bóg ma w swej opiece — westchnęła Lilijka.

Tymczasem Mira, cała promieniejąc na wspomnienie o swym ukochanym, mówiła:

— O, gdybyś znała Marjanka... jego prawość, dobroć, szlachetność, pokochałabyś go z pewnością również. Ja nawet jeszcze do dziś nie pojmuję, jak to się stało, że on, śliczny chłopiec, bogaty, oficer mógł się zainteresować taką niepozorną i biedną dziewczyną, jak ja... Czy wiesz, że on wciąż tylko stara mi się wyczytać z oczu każde moje pragnienie. Gdybym chciała, mogłabym rzucić pracę, mieć piękne mieszkanie, służbę, ale... nie chcę tego od niego brać... Boję się że wtedy pogardzałabyś mną... miałabyś prawo... bo ja sama sobą pogardzałabym...

Poczem dodała rozmarzona:

— Nie pragnę od niego niczego, oprócz... miłości...

Lilijka podała jej rękę:

— Masz słuszność. Teraz cię odnajduję. Jesteś mi tak samo droga, jak dawniej.

Jak się Mira znów spotkała z Marjanem?

Bardzo prosto. Tak samo na ulicy. Poznał ją, podszedł, przypomniał ówczesne spotkanie...

A trafił na chwilę najbardziej odpowiednią. Mira była wtedy taka rozżalona, że jeszcze dzień, a byłaby się rzuciła do Wisły, albo... w ramiona pierwszego lepszego... Tak jej trzeba było zapomnienia cierpień i trosk...

Marjan już od dwóch miesięcy bawił w Warszawie. Zdecydował się wreszcie porzucić KOP., bo zaproponowano mu bardzo ponętne stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Po spędzeniu tylu lat na Kresach w małej wiosce, Marjan odwykł od ludzi, zwyczaje towarzyskie go krępowały, nie mógł zżyć się ze stołecznym trybem życia. Błąkał się więc samotny i bardzo tęsknił za... czyjemś sercem... Czyli, że i Mira u niego trafiła na odpowiedni nastrój i podatny grunt.

Rzekł jej:

— Poznałem panią odrazu... Czy pozwoli pani, że przypomnimy sobie dawne czasy?

Mira była tak uradowana, że... pozwoliła na wspomnienia i na randkę nazajutrz, nie zaprzeczała nawet, gdy jej po kilku spotkaniach powiedział:

— Panno Mireńko, chcę z panią pomówić poważnie i uczciwie. Nie umiem kłamać, nie będę wiec panią łudził obietnicami małżeństwa. Widzę tyle przykrych doświadczeń u moich najbliższych, że małżeństwa poprostu boję się... ale mogę pani przysiąc, że kocham panią całem sercem i niczego innego w życiu nie pragnę, jak uczynić panią wielce, wielce szczęśliwą... Będzie nam bardzo dobrze razem, zobaczy pani!

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

„Biała tabaczka"

Siostra Halina wyciągnęła się w ubraniu na łóżku. Patrzyła w brudny pułap chałupy i walczyła z ogarniającą ją sennością. Postanowiła nie spać, by na pierwszym dyżurze nie pokpić sprawy: trzeba przecież około godziny drugiej — trzeciej pójść do stodoły, gdzie na słomie pokotem leżą ranni, oczekując samochodów lub po wózek, by zabrano ich do szpitala.

Dalekie huki armatnie zbliżały się coraz bardziej. Koło godziny pierwszej w nocy przeciągłe wycie i jęk rozdzieranego przez pocisk powietrza dał znać, że bolszewicy zaczynają ostrzeliwać jakiś bliższy odcinek frontu.

Siostra Halina dość dawno nie słyszała kanonady ciężkiej artylerji. To też każde wycie i echo ciężkie niedalekiego wybuchu wstrząsało jej ciałem.

Kręcąc się niespokojnie na łóżku, przeleżała do drugiej. Potem poszła do stodoły, zobaczyć, czy ranni czego nie potrzebują. Spali wszyscy. Wróciła więc i po godzinie znów ruszyła do nich.

Było już widno. Kiedy wysunęła się z przymkniętych wierzei, ujrzała wychodzącego z za węgła domu aptekarza. Cofnęła się do stodoły. Wyjrzała po chwili i zobaczyła, że zmierzał do sąsiednich zabudowań.

— Pewnie myśli, że tam jestem — przemknęło jej przez myśl.

Postanowiła chyłkiem przedostać się do chałupy i zaryglować drzwi.

Ledwie ubiegła kilka kroków, kiedy aptekarz odwrócił się i spostrzegł ją. Szybkim krokiem zabiegł jej drogę.

— Dzień dobry siostrze! — dotknął ręką daszka czapki.— Dokąd tak siostrze śpieszno?

— Zmęczona jestem, chcę się trochę położyć. Denerwuje mnie ta strzelanina, dawno już nie byłam w ogniu.

— Mam świetny środek na takie zdenerwowanie i jak mnie siostra ładnie poprosi, to dam!

— Cóż to za środek? Mam wrażenie, że jest tylko jeden: pobić Moskali i zawrzeć pokój.

— Ten środek nie zależy od aptekarza, ani od całego szpitala N. 305! — roześmiał się, odsłaniając rząd krzywych zniszczonych zębów. — Ja mam inny środek. Prosty, a skuteczny!

Siostra Halina wzruszyła ramionami.

— Czemuż go pan nie stosuje dla wszystkich. Stałby się pan dobroczyńcą całego na froncie, no i naszym.

— Dla wszystkich nie starczyłoby. Ale dla tych, którzy umieją ładnie poprosić — jest zawsze!

— Cóż, nie umiem ładnie prosić, kiedy pan nie okazuje chęci dania mi tego środka. Jakże się on nazywa?

— Biała tabaczka.

— Biała tabaczka? Nie znam takiego lekarstwa.

— No, kokaina!

Siostra Halina znała narkotyki, ale nie wiedziała o szerzącej się coraz bardziej narkomanji. Wiadomość o kokainie przyjęła obojętnie.

— Są i inne środki znieczulające — powiedziała, — ale są szkodliwe dla zdrowia.

— Siostra jest jeszcze młodziutka — machnął ręką aptekarz. — Ale siostra mi się podoba... — Chwycił ją za rękę i usiłował przyciągnąć do siebie.

Wyrwała się czerwona z gniewu.

— Co się z panem dzieje? Niechże się pan znieczuli swoim cudownym lekarstwem i nie robi głupstw.

— Nie dąsaj się dziecino! Lepiej poczęstowałabyś mnie herbatą u siebie. Mam rum w kieszeni — wyciągnął płaską flaszkę z kieszeni.

— Nie pijam rumu i herbaty nie mam. Proszę mnie puścić, bo chcę się trochę przespać.

— Nie dróż się tak, siostruniu — szeptał, usiłując się zbliżyć do niej, ale cofała się ku stodole zpowrotem aż się oparła o wierzeje.

— Niech pan idzie spać, bo pan mi chorych pobudzi! — powiedziała surowo, odwracając się i wchodząc do stodoły.

— Przyjdziesz, siostruniu do mnie, przyjdziesz sama — dobiegły jej uszu słowa, które zrobiły na niej wrażenie syku gada.

Po kilku minutach wyjrzała znów. Nie spostrzegła go nigdzie. Westchnęła z ulgą:

— Poszedł sobie!

Śmiałym szybkim krokiem ruszyła do swego mieszkania.

Uszła już połowę drogi, kiedy przerażający huk ogłuszył ją całkowicie, jakaś potężna siła rzuciła ją o ziemię i zwaliła się na nią cała góra ziemi i piasku.

Dalszy ciąg przeżyć, naszej Bohaterki, ukaże w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

IV-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

20.000 zł. na nr.: 15812.
10.000 zł. na n-ry: 15176 65278 87831
5.000 zł. na n-ry: 21786p. 55499.
2.000 na n-ry: 7545 24703 33367 49038 98381 55276 82186 92963 95497 95926 97067 103046 113019 114245 116295p. 117740 121954 133099 133503 136160 569 137724 139976 143060 220 145180 677.
1.000 zł. na n-ry: 1694 2907 5575 9285 10854 12388 14280 25146p. 34490 36538 39571p. 39732 44366 45834p. 46282 48335 53356 64860 65382 583 67889 73917 78233 80568 81129 83983 85507 744 87875 99357 102519 103017 105430 816 106480p. 110384 111728p. 112626 116527 119712p. 120612 122335 126110 126886 129929 133271 134066 139926 146293.

STAWKI DO PRZERWY

76 161 292 1123 913 2506 21 59 960 3130 89 3255 327 450 78 563 948 4035 4128 452 534 691 5235 83 920 55 65 5646 87 96 223 549 766 7002 7203 491 7659 895 8007 141 433 935 9292 352 9411 572 671 766.

10501 629 714 11178 278 522 637 841 12239 742 60 13137 756 67 93 14526 42 15041 152 58 16036 425 50 825 17083 17203 857 18151 748 895 19100 10 58 19311 447 626 722

20165 471 504 636 949 21523 80 979 22239 756 23138 657 724 836 24151 87 24212 673 712 941 25635 830 26036 217 26574 800 01 27107 200 321 96 673 775 27907 28268 75 360 447 825 29001 696 917 42

30417 91 912 31186 485 703 32040 32117 45 314 698 753 87 871 33199 282 33689 928 34311 818 34895 984 35050 299 461 962 36031 76 186 252 493 37073 357 781 38308 720 25 39567 713 821

40281 371 91 41200 323 487 652 88 42098 613 944 43039 142 75 348 675 44826 45420 546 90 756 77 46042 460 46959 47105 741 48048 51 331 54 978 49076 536 918

50383 871 51463 652 66 939 52070 84 52159 222 53233 61 731 38 821 38 993 54252 408 741 55373 498 56275 427 626 56672 57293 435 41 518 650 58006 193 58369 70 591 907 59261 505 64 832

60117 26 323 92 681 790 61614 975 61990 62469 524 58 653 63130 273 668 63702 873 64146 79 759 868 963 70 65257 455 72 803 901 38 66274 366 75 66478 659 848 80 901 52 67233 680 765 68335 429 636 69030 76 475 745

70238 71249 529 607 90 930 72042 72127 267 601 63 734 963 73030 210 87 73472 758 74268 74374 617 758 857 74268 374 617 758 857 75159 76152 215 76587 622 32 77324 652 809 78157 684 78874 79638 930

80037 196 490 598 605 06 81805 50 81981 82403 504 754 83565 829 943 84484 749 51 85142 261 582 86151 454 86652 829 43 906 31 87008 167 90 265 87755 844 88527 856 89077 174 495 89708

90558 91715 92264 498 643 62 718 92970 93687 94475 745 84 983 95075 95257 683 96158 369 658 64 97099 194 97243 68 475 541 98079 214 502 99445 99506

100777 101130 271 305 22 91 462 748 101939 55 102135 228 63 319 58 598 103117 470 614 63 741 104130 44 54 64 105221 93 380 776 970 106338 975 107050 69 286 611 895 914 70 108545 108855 109246 407 521 797 902 10

110128 375 454 659 111138 238 425 111557 718 112104 204 527 657 845 982 113042 315 46 496 562 672 73 760 80 113821 114049 528 88 753 874 947 115077 489 874 116113 245 643 729 778 116882 117017 28 115 388 118131 464 119336 726

120568 622 933 121642 846 919 122562 65 926 123225 124194 423 649 124537 8[illegible] 55 125323 431 863 935 126453 99 [illegible] 68 685 700 96 127298 127154 811 931 128139 75 538 643 777 128[illegible]5 96 917 69 129021 338 718 55 129[illegible]9 82

130245 327 560 600 782 131209 91 131363 501 851 957 67 132128 202 375 1[illegible] 554 722 43 133033 83 86 718 1[illegible] 918 134024 31 194 256 95 480 523 1[illegible]9 96 817 54 135056 67 677 963 67 1[illegible]065 245 661 61 965 137043 109 346 13[illegible] 622 137700 18 62 930 138446 138575 98 610 88 751 888 139166 245 139656 712 981 967

140054 61 548 775 141120 957 142503 906 41 946 143005 711 810 60 143974 144035 437 632 643 756 829

145136 233 65 146140 283 727 858 97 147158 675 768 70

PREMJOWANE STAWKI DO PRZERWY

2158 3580 662 5810 7821 8759 11387 11486 706 12318 837 13455 505 14443 15260 19426 21960 24511 25070 26397 26818 29204 739 30614 32000 26 33405 36695 876 38583 39567 40736 43153 44628 45834 47628 896 49310 431 49 51375 53367 54976 55430 56289 831 58762 59413 64682 67284 68156 516 69500 71115 999 72238 408 73702 75437 76213 962 80586 83559 84028 85598 87782 88655 89686 91626 92197 95884 96048 97808 98748 99360 100449 103092 106726 107507 108374 109462 111728 113020 114554 115870 116248 117078 501 118737 119448 120134 123338 125833 126358 128389 476 783 134506 136549 706 137121 241 387 519 137602 138584 139619 142478 143290 956 144751 145644 872 907 970 147435

STAWKI PO PRZERWIE

199 232 62 525 624 59 719 811 1246 1319 96 1781 933 2685 718 945 3187 409 775 867 904 66 4256 62 69 361 592 4655 812 5179 544 742 998 6229 699 802 6975 79 7143 349 467 8114 220 325 8767 832 977 9079 280 382 492 90 92

10490 635 829 11059 424 723 855 12034 220 12420 793 898 13464 783 846 13967 14184 287 547 14566 736 829 15028 323 859 16041 217 336 626 16633 16675 845 17144 71 456 559 844 18056 18066 129 18328 19260

20061 151 450 85 537 828 66 67 21308 21940 22013 161 245 717 832 989 23114 23431 611 860 983 24238 402 25032 25100 229 32 26142 458 740 27270 559 27650 733 28536 29352 531 773

30015 296 623 72 702 31071 181 249 31564 624 848 32112 244 447 67 72 550 31699 704 81 818 32834 33300 500 612 34020 251 340 545 831 35268 633 702 18 35995 36477 883 37011 99 161 37219 37648 905 43 38169 203 333 42 572 99 39015 129 61 311 527 733 895

40206 334 814 56 41110 68 789 983 42187 580 42947 81 43011 78 902 44111 44706 968 45092 117 625 46001 41 104 46627 739 47062 104 258 525 745 896 47999 48145 243 459 49067 115 338 848 49994

50774 51083 182 487 609 52210 70 52665 79 53067 87 169 213 404 515 71 54068 215 518 72 55364 467 505 25 882 55963 86 56032 465 795 824 56892 984 57014 195 229 80 404 828 91 58237 629 59005 72 237 467 919

60194 360 96 570 613 61036 358 750 62032 173 808 57 94 957 63096 271 311 63536 674 64243 588 733 91 65137 78 65272 404 738 55 880 66021 44 77 308 66506 728 860 67075 275 341 511 68650 68720 44 843 69150 242 426 602 936

70116 67 449 637 78 736 71351 57 71418 29 797 973 72190 350 546 68 709 72788 878 73703 74160 228 683 791 75028 126 253 364 479 80 500 976 76070 220 330 822 903 77025 611 78072

78230 438 563 96 606 816 28 79038 104 79299 484 87 562 642.

80149 322 39 61 534 862 75 931 81285 535 757 921 82036 542 83441 80 83946 84934 85080 236 456 572 86121 86168 392 97 430 37 510 658 89 899 909 87047 51 288 634 94 761 73 88266 67 88403 526 972 89638 877 907

90477 623 75 760 942 55 91084 214 91217 77 609 92479 615 731 39 918 93389 90 446 598 94128 241 322 51 790 94962 95268 73 369 540 96055 490 506 96693 703 09 908 60 97003 58 612 98045 571 677 99198 562 73 721 77 846

100190 329 805 912 38 101336 85 585 102264 781 103003 547 707 82 918 104067 207 22 697 822 976 105026 106241 91 365 442 839 944 107121 22 107278 504 683 108114 344 567 108705 109003 145 247 309 49 412 564 788 907

110064 215 553 738 903 111113 33 42 111248 580 932 81 112261 354 630 932 113581 705 870 114090 246 79 373 522 115061 141 786 882 116162 464 837 911 116939 117063 64 167 293 307 800 118039 102 08 258 87 500 725 967 119041 119148 576 834 92 921 24

120162 284 413 716 844 948 121187 122036 122316 495 785 123432 998 124214 383 674 824 959 125409 126446 126764 127773 805 990 128002 128133 128202 22 88 375 83 402 402 92 720 847 128914 87 129215 31 80 337 411 615 51

130053 291 526 56 723 840 73 131151 131266 491 775 963 132095 115 803 27 133055 186 452 91 936 134016 146 476 134633 71 782 833 135028 261 62 448 135461 837 972 94 136575 137477 697 137853 913 138249 371 408 500 96 139322 39

140015 83 176 768 141035 57 180 141283 85 388 488 681 87 841 921 142444 784 967 143047 143055 202 29 143717 82 867 144206 51 559 655 913 144974 145009 99 243 631 58 789 871 145009 243 631 58 789 871 988 146130 146138 54 567 700 147150 412 37 500 147704 93 937.

PREMJOWANE STAWKI PO PRZERWIE

1583 4120 5167 828 6094 815 10774 17999 19050 20514 31 22718 872 23134 23705 25541 26971 27227 28697 844 30975 32174 253 33544 36305 40095 110 42065 43225 446 83 47219 336 877 48392 50938 51297 344 52885 54436 58694 59014 61822 63469 64696 65518 66434 838 67590 69170 393 902 73104 73116 348 74731 996 76659 844 77473 78788 79665 80063 120 81642 708 948 82917 83099 309 84380 85549 86274 86414 87142 87381 88183 90284 91569 92060 94051 95073 97 96097 167 327 96916 99709 101162 862 102566 792 103514 106785 110330 111171 409 112304 113706 116063 117256 118752 118780 963 119459 121207 429 124236 125235 126570 129102 130436 516 679 131143 133995 137300 138811 139444 140357 143966 145472 146716 842 922 147025 734 866.

Niezwykły malarz niezwykłych obrazów

(Krz.) Niezwykłym malarzem jest pan Marjan Grużewski. Kiedyś pod wpływem potężnego może natchnienia, może sił nieznanych zaczął malować. Nie znał się prawie na malarstwie, na jego technice, a mimo to z pod jego ręki w przeciągu kilku czy kilkunastu minut wyrastały przedziwne wizje.

Na obrazy jego zwrócono uwagę u nas i zagranicą. Krytycy stają zdumieni przed jego dziełami, tchnącemi niecodziennym wyrazem, obdarzonemi bogactwem barw, tworzących ludzi i naturę z baśni, czy snów czarownych.

P. Grużewski zaczął studjować malarstwo. Opanował technikę, a jednak tworzy w dalszym ciągu swe dzieła w czasie transu. Popada w stan niezwykły — wtedy zjawia się koncepcja i jej zarysy. Trzeba spojrzeć na obrazy p. Grużewskiego, by w całej pełni ocenić ich niezwykłość. Przykuwają uwagę. W portretach ukazują się urocze oczy, oczy natchnione, oczy patrzące z zaświatów. Krajobraz przestaje być przedstawieniem jakiegoś wycinka świata zewnętrznego, a staje się obrazem jego duszy. Zły wicher, jak prawdziwy zły mocarz drze włosy — gałęzie tulącej się do ziemi drzewiny.

Niezwykłem też dziełem pana Grużewskiego jest apoteoza Marszałka Piłsudzkiego, którą warszawianie będą mieli możność ujrzeć. Widzimy na tym obrazie postać wielkości naturalnej — znów niezwykłą w ujęciu, tak charakterystycznem dla artysty. Twarze uduchowione, oddają najpełniej ich charakter symboliczny: Polska wstająca z grobu, Czyn Zbrojny, Genjusz Narodu... Najbardziej realne, „ziemskie" wrażenie sprawia postać Marszałka z roku Powstania Państwa Niepodległego, obok którego znajduje się starzec — powstaniec z 1863 roku.

Całość sprawia niezapomniane wrażenie.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Niuśce z Pragi.

Tylko śmiało dążyć do szczęścia, jeszcze nie na zawsze utraconego. Skoro już niesposób napawać się niem w pełnej mierze, powetować sobie stratę choćby jego okruchami. Zawsze to lepsze, niż wieczna nieukojona tęsknota. Niczem się nie krępować, bo z Panią też się nie krępowano.

Pozdrowienia dla kol. Sądka oddałem. Prosił najserdeczniej podziękować i przesłać wzajemne.

P. Antoni Śm. z ul. Dzielnej

usilnie prosi nas o wydrukowanie jego listu następującej treści:

„Będąc w teatrze „Mignon", ujrzałem niewiastę, która bardzo mi się podobała. Wpatrywałem się w nią uparcie. Musiała snać poczuć siłę mojego wzroku, gdyż obejrzała się i również obdarzyła mnie powłóczystem spojrzeniem. Tak trwało do końca rewji p. t. „Pomalutku, aż do skutku". Przez cały czas serce biło mi, jak młotem, o mało z piersi nie wyskakując, a wewnętrzny głos wołał: „Kocham, kocham, kocham". Byłbym jej to wyznał odrazu na miejscu, ale nie mogłem, bo była w towarzystwie pewnego pana.

Wyobraź sobie Redaktorze, co to znaczy miłość od pierwszego wejrzenia — byłem na rewji i to podobno dobrej, a nic nie widziałem, bo przez cały czas byłem wpatrzony w ową szatynkę o oczach, jak węgiel górnośląski w czarnej oprawie. Z całego jej zachowania się mogłem wywnioskować, że pan, będący w jej towarzystwie, nic a nic jej nie obchodzi.

Gdy wychodziła, długo jeszcze wpatrywałem się w jej cudną figurkę. — Myślałem, że oszaleję z rozpaczy, gdy zniknęła mi z oczu. Od owego wieczora nie jadam i nie sypiam, tak tęsknię za tą piękną nieznajomą. Może czytając ten mój zew rozpaczliwy, zechce ukoić mój ból?"

Może zechce, doprawdy. A potem: „Pomalutku, aż do skutku", jak brzmiał tytuł rewji. Będzie nam bardzo miło, gdybyśmy zdołali Panu się przysłużyć, bo przecież to jest nasza największą przyjemnością.

Odcięta głowa samobójcy

środkiem do zdobycia głównej wygranej na loterji

(m.) W Chinach prawo „obywatelstwa" zdobył zwyczaj, że każdy, kto chce wygrać na loterji, winien w przededniu ciągnienia ułożyć w łóżku pod poduszką odciętą głowę... samobójcy! Według tego strasznego zabobonu, w nocy właściciel... głowy śni się śpiącemu i dokładnie podaje na jaki numer padnie główna wygrana!! W związku z tem warto opowiedzieć następującą historję, która rozegrała się w Szanghaju.

Kilku Chińczyków, którzy koniecznie chcieli zdobyć główną wygraną na loterji, przypomnieli sobie o istniejącym zabobonie. Na specjalnie zwołanem zebraniu urządzono losowanie, celem wybrania „delegata", zadaniem którego miało być dostarczenie głowy samobójcy. Los padł na Czana, prostego robotnika. W ciągu kilku tygodni trwały bezskuteczne poszukiwania Czana. Poprostu nikt nie popełnił samobójstwa, a jeśli nawet rozegrał się jakiś dramat, desperata chowano z całą pompą.

I oto pewnego dnia, przechodząc koło cmentarza, Czan zauważył jakiegoś jegomościa. Zachowanie się jego wskazywało, że jest to „murowany" samobójca. W pewnym momencie nieznajomy znalazłszy się na cmentarzu, stanął koło drzewa, wyjął sznur, zarzucił sobie pętlę na szyję, drugi koniec zarzucił na gałąź i po chwili zawisł w powietrzu.

Uradowany Czan ze wzruszenia poprostu nie mógł się ruszyć z miejsca. Po chwili, gdy zauważył, że samobójca przestał się poruszać, Czan błyskawicznie podbiegł i jednym cięciem szewckiego noża, odciął głowę samobójcy! Zapakował ją następnie w przygotowany łachman i szczęśliwy, że wreszcie zdobył „pewny" środek do wygrania na loterji ruszył przez uśpione ulice miasta.

Los zrządził, że patrolujący policjant zwrócił uwagę na Czana. Podszedł do niego, wylegitymował, a następnie zainteresował się „pakunkiem". Można sobie wyobrazić jego zdumienie, gdy po rozwinięciu, znalazł w łachmanach odciętą głowę ludzką! Czana aresztowano.

Stawiony przed sądem tłumaczył się, że jeśli zdobył się na taki okropny czyn, to jedynie dlatego, by zdobyć upragnioną, główną wygraną. — „Robią przecież tak samo wszyscy" — zakończył Czan.

Mimo to sąd skazał Czana na 2 lata więzienia.

Wywiad z Ritą Gorgonową

Kraków 13 marca

E. Por. umieszcza wywiad z Gorgonową, w którym czytamy m. in.:

Wywiadu z Gorgonową nie było dotychczas nigdzie, choć ciekawe byłoby zdać sobie sprawę z bezpośredniego zetknięcia się z bohaterką jednego z najgłośniejszych procesów, jakie kiedykolwiek miały sądy polskie.

Gdy Gorgonowa znalazła się przez chwilę na ławie oskarżonych sama w czasie przerwy, zbliżyłem się do niej i powiedziałem:

— Chciałbym panią poznać.

Gorgonowa podniosła oczy nieco zalękniona wyciągnęła ku mnie rękę w czarnej rękawiczce. Zrazu wrażenie było niesamowite, ale już po pierwszych słowach Gorgonowej nastrój zmienił się całkowicie, mówi się z nią tak jak ze zwykłą kobietą. Szczebiocze żywo i dużo, wywiera wrażenie zupełnie naturalne.

— Jak pani czuje się w więzieniu?

— Od 14 miesięcy już siędzę i zaledwie 10 razy wychodziłam na spacer. Dopiero 8 dni najbliższych żyję w specjalnie dobrych warunkach, jednakże nie wiem jak będzie później.

— Pani ma synka, czy córeczkę?

— Jak można o tem nie wiedzieć? Mam córeczkę. Nazywają ją Kropelką, ale będzie się nazywała Krystyna.

— A dlaczego pani jest grecko-katoliczką?

— Moja matka była rzymsko-katoliczką, ojciec grecko-katolikiem. Stąd należę do tego wyznania, ale zawsze do kościoła katolickiego chodziłam.

— Wygląda pani doskonale.

— Może być, ale trzeba mnie było dawniej widzieć. W więzieniu czuję się jak w studni.

Byłam badana przez lekarza, który orzekł, że powinnam mieć wikt szpitalny. P. prokurator zgodził się na to.

— Czy pani sądzi, że Zaremble zależy na jej skazaniu?

Ten człowiek nie znalazł dla mnie ani jednego słowa obrony i stara się mnie potępić, choć jestem zupełnie niewinna.

— Czy podejrzewa pani kogoś o zbrodnię?

— Cóż ja mogę o tem wiedzieć. Tyle samo co pan. Pojęcia nie mam, kto mógł zamordować Lusię.

Rozlega się dzwonek, zapowiadający wejście przewodniczącego na salę. Rozchodzimy się na miejsca.

Gdy przewodniczący w chwilę później zarządził nową przerwę dziennikarze grupują się na nowo dookoła Gorgonowej. Rozmowa ciągnie się dalej.

— Cóż ja mogę o tem wiedzieć?

Czy warto z jedną babą robić tyle ceregieli. Czy się opłaci?

Gorgonowa mówi żywo z wielkiem przekonaniem.

— Bo jakże, panie redaktorze dlaczego miałabym cierpieć tę hańbę za cudzą zbrodnię?

Do Gorgonowej zbliża się dwu policjantów i wzywają ją do opuszczenia sali i udania się do więzienia.

— Muszę się jeszcze pożegnać z moimi obrońcami — mówi Gorgonowa i ściska rękę mec. Woźniakowskiemu.

— Zachować dobre nerwy! — mówi na pożegnanie obrońca.

Zajścia na Uniwersytecie Jagiell.

Wczoraj o godz. 10.30 przedpołudniem odbył się na Uniwersytecie Jagiellońskim wiec ogólnoakademicki, na którym przemówił rektor Kutrzeba, wzywając wszystkich do zaprzestania strajku i zabrania się do dalszej nauki. Na wiecu zgłoszono cztery rezolucje. Jedna podpisana przez Zw. Akademicki Kół Naukowych wzywa młodzież do podjęcia wykładów i dalszej planowej akcji przeciwko nowej ustawie. Rezolucja zgłoszona przez młodzież prorządową wyraża zaufanie dla pana ministra Jędrzejewicza i również wzywa ogół młodzieży do zaprzestania strajku, oraz pozostawienia dalszych losów ustawy w rękach rządu.

W czasie odczytywania deklaracyj zapanował gwar, słowa grzęzły z ogólnym hałasie.

Po zakończeniu wiecu doszło do bójek, poczem młodzież wyruszyła na miasto rynkiem, ul. Florjańską przeszła pod województwo, a częściowo pod pomnik Grunwaldzki. Grupa młodzieży państwowej wznosiła gorące okrzyki na cześć rządu, oraz p. wojewody, poczem rozeszła się w spokoju do domów.

Popołudniu odbył się wiec na Akademji Górniczej w obecności rektora Bielskiego, oraz kuratora S. S. A. G. prof. Wal Goetla.

Wykład Ks. prof. Dra Krzesińskiego

W środę, dnia 15 marca o godz. 7 wieczór, Ks. prof. Dr. Andrzej Krzesiński wygłosi w Domu Katolickim (ul. Straszewskiego 18) wykład p. t. „**Prawo własności i wolność osobista w komuniźmie i chrystjaniźmie**“. W wykładzie prelegent uwzględni encyklikę papieża Piusa XI. „O ustroju społecznym“. Będzie to dalszy z cyklu tych niezwykle aktualnych wykładów Ks. prof. Krzesińskiego, które budzą bardzo wielkie zainteresowanie wśród licznych rzesz słuchaczy.

Krwawe pobicie handlarza k. Krakowa

Przez wieś Pychowice k. Krakowa przechodził wędrowny handlarz Antoni Szczypczyk, lat 37 z Kostrzyc. W Pychowicach został napadnięty przez niejakiego Puchalskiego i braci Siwków, którzy bagnetem i żelazną sztabą zadali Szczypczykowi kilka ran ciętych i tłuczonych na głowie. Pogotowie ratunkowe zawezwane do Szczypczyka po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło go w stanie ciężkim na klinikę chirurgiczną.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach“

REPERTUAR KIN.

Adria: „Głos pustyni“
Apollo: „Węgierska miłość“.
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk“
Dom żołnierza: „Lokomotywa“
Muzeum: „7 orłów“
Promień: „C. k. feldmarszałek“.
Słońce: „Maciste, król cyrku“
Swit: „Ziemia niczyja.“.
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy..“
Uciecha: „Mumja“
Wanda: „Każdemu wolno kochać“

RADJO

Wtorek, 14 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz. 16.20 Odczyt dla maturzystów z Warsz. 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muz. z Warsz. 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Feljeton muzyczny, 19.45 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Słońcem“, Konopnickiej 3 „Apteka w Dębnikach“, Gertrudy 1 „pod Esknlapem“, Krowoderska 74 „pod Matką Boską“, Krakowska „pod Złotym Orłem“, Mogilska 16 „Apteka“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „pod Orłem“.

Sensacje dokoła procesu Gorgonowej

Jak się dowiadujemy, dr Zieliński, który został powołany jako biegły psychiatra do rozprawy przeciwko Gorgonowej, zażądał ponownego przyjazdu Stasia Zaremby celem ponownego zbadania go.

Być może, że badania te będą mogły być przeprowadzone podczas wizji lokalnej w Brzuchowicach. Dr Zieliński podobno jednak obstaje przy ponownym przyjeździe Stasia do Krakowa.

Wśród wielu listów, jakie napływają do Krakowa w związku z procesem o morderstwo w Brzuchowicach specjalną sensację wywołał list, jaki w dniu wczorajszym otrzymał obrońca Gorgonowej dr. Woźniakowski.

List ten zawiera szereg zarzutów przeciwko arch. Henrykowi Zarembie, nie mających zresztą nic wspólnego ze sprawą morderstwa i zwraca uwagę obrońców na to, czy krytycznego wieczora do willi nie przychodziły obce osoby posłuchać radja, jak to miało się często zdarzać.

Dalej autor listu zwraca uwagę, że pies mógł skowyczeć skaleczony wówczas, gdy sprawca opuścił willę.

List ten, o ile będzie miał znaczenie dla sprawy, zostanie niewątpliwie odczytany w ciągu rozprawy.

Bufetowiec zatruty alkoholem w Krakowie

Wczoraj około godz. 18-tej wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Ks. Józefa w Krakowie, do Czyża Wincentego, lat 19, bufetowca, zam. w Rynku Podgórskim L. 3, który wskutek nadmiernego nadużycia trunków alkoholowych doznał zatrucia. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy na stacji Pogotowia Ratunkowego pozostawiono go o-piece domowej.

Langsner contra red. Szczepański

Przed Trybunałem Sądu okr. w Krakowie pod przewodnictwem s. o. dr. Stuhra odbyła się wczoraj rozprawa wskutek oskarżenia znanego telepaty i hipnotyzera A. M. Langsnera przeciw red. dr. Ludwikowi Szczepańskiemu o zniewagę popełnioną przez to, że w październiku br. zamieścił w IKC artykuł, w którym nazwał tegoż Langsnera „zuchwałym szarlatanem — hipnotyzerem“ i trikowym psychologiem.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony oświadczył, że w całości podtrzymuje wyrażoną opinję i postanowił przeprowadzić ścisły dowód na to, że eksperymenty Langsnera polegają wyłącznie na trikach i że nie mają żadnej naukowej podstawy. W tym celu powołał na świadków znane osobistości w Krakowie, jak Dra Medyńskiego, Doc. Dra Artwińskiego, Dra Breyera, Dra Bejsarowicza i Dra Schinagla.

Sąd postanowił dopuścić dowód z tych świadków i rozprawę odroczył. Dalsza rozprawa zapowiada się senzacyjnie ze względu na występujące osoby, tło sprawy i przedmiot badania. Przypomina bowiem w wysokim stopniu słynną aferę Hanussena — telepaty, który jako oskarżony w obronie swej przed Sądem wykonał kilka udatnych eksperymentów przed komisją i został uwolniony od oskarżenia. W niniejszej zaś sprawie niewątpliwie A. M. Langsner zaprodukuje również przed Sądem dowody swych umiejętności w zakresie telepatji i spirytyzmu, aby w tej drodze wykazać, że zarzut szarlatanstwa do niego skierowany jest nieusprawiedliwiony. Oskarżonego red. Szczepańskiego bronił dr. Rosengarten zaś A. M. Langsnera jako oskarżyciela zastępuje adw. dr. Wilhelm Kohane.

Spadł ze schodów wracając z zabawy

Pogotowie Ratunkowe interwenjowało wczoraj wieczorem przy ul. Juljusza Lea 1 w Krakowie, gdzie urzędnik prywatny Wilhelm Siwers, l. 38, zam. przy ul. Kasprowicza, odbierając garderobę po skończonem zebraniu akademików niemieckich spadł ze schodów do piwnicy i doznał wielu ran tłuczonych głowy.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Karambol przy ul. św. Jana w Krakowie

Miałkowski Alfred, lat 40, zam. przy ul. Rękawka 3 w Podgórzu kierowca dorożki samochodowej Kr. 95515 najechał wczoraj ulic św. Jana a św. Tomasza w Krakowie na dorożkę konną nr. 303 powożoną przez Podborskiego Józefa, zam. przy ul. Piekarskiej 14, wskutek czego dorożka konna została uszkodzona.

Szkoda wynosi około 250 zł. Wypadku w ludziach nie było gdyż obie dorożki były bez pasażerów.

Niema wolnych posad w Magistracie krakowskim

Prezydjum Miasta Krakowa zawiadamia, że ani Prezydent Miasta, ani Wiceprezydent nie przyjmują bezwględnie nikogo w sprawie posad.

Podania pisemne o posady pozostaną bez odpowiedzi.

Niezwykłe stosunki na Poczcie w Krakowie

Dnia 17 bm. odbędzie się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa ilustrująca niezwykłe stosunki na poczcie w Krakowie.

Urzędnik terroryzowany zarzucił publicznie w Sądzie radcy poczt. p. Franciszkowi Finzemu łapownictwo, czem tak p. Finze jak również Dyrekcja Poczt. nie czuli się dotknięci.

Wobec widocznych zamiarów tak p. Finzego jakoteż jego przełożonej władzy, przejścia nad tem do porządku dziennego po upływie 10 miesięcy urzędnik wspomniany powiadomił Ministerstwo poczt, które sprawę przekazało sądowi.

Skazanie komunisty w Krakowie

Przed Sądem karnym w Krakowie przed s. dr. M. Janickim i osk. publ. rzecz. prok. st. przod Faronem, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Dawid Czarnocha, oskarżony o należenie do K. P. K. Sekcji Kominternu, której był członkiem, a więc do tajnego stowarzyszenia, którego istnienie zatajał rozmyślnie.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Czarnochę na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony wyrok przyjął. Bronił adw. dr. Aleksandrowicz.

B. poseł Stapiński przed sądem w Krakowie

Wydawany przez byłego posła Stapińskiego „Przyjaciel Ludu“ umieścił w 1931 roku w kilku numerach artykuły skierowane przeciw działaczowi ludowemu Franciszkowi Martyce w Gorlicach.

Z tego powodu tenże Martyka zaskarżył p. Stapińskiego o występek obrazy czci, a w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w tutejszym Sądzie okr. karnym, przy której Trybunał zasądził p. Stapińskiego na grzywnę w kwocie 50 zł. oraz na zapłacenie oskarżycielowi prywatnemu kosztów karnych w kwocie 145 zł.

Trybunałowi przewodn. Sędzia dr. Stuhr, osk. pryw. zastępywał adw. dr. Warenhaupt, a oskarżonego bronił adw. dr. Langrod.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Bankier Lindenbaum utopił sie w Wiśle

Z Warszawy donoszą: Przed kilku miesiącami zaginął w tajemniczych okolicznościach znany w Warszawie przemysłowiec filmowy Maksymiljan Lindenbaum, współpracujący w jednem z biur filmowych w Krakowie.

W nocy dzisiejszej po godz. 12-tej dyżurny policjant przed komisarjatem rzecznym zauważył w świetle reflektorów płynące Wisłą zwłoki. Gdy je wydobyto stwierdzono, że zmarły był mężczyzną i że znajdują się już w stanie silnego rozkładu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3 — wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków Na Gródku 2